OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków sobota 29 kwietnia 1933 | Nr 117

8 maja zbierze się
Zgromadzenie Narodowe
celem wyboru Prezydenta Rzplitej

Wczoraj o godz. 5-tej po poł. p. prezes Rady Ministrów Al. Prystor odwiedził w gmachu Sejmu p. Marszałka Sejmu Świtalskiego i doręczył mu zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 kwietnia o zwołaniu Zgromadzenia Narodowego na dzień 8 maja do Warszawy, celem wyboru nowego Prezydenta.

Oddane zostały do druku teksty regulaminu Zgromadzenia Narodowego, które rozdane będą jego członkom przed odbyciem wyboru Prezydenta.

W związku z wyborem nowego Prezydenta R. P. budzi w kołach parlamentarnych zaciekawienie sprawa objęcia urzędowania przez nowego Prezydenta. Mimo, że wybór odbędzie się 8-go maja, kadencja obecnego Prezydenta kończy się formalnie prawie o miesiąc później dn. 4-go czerwca.

Ceremonjał objęcia urzędowania przez nowego Prezydenta R. P. ustalony będzie w drodze porozumienia kancelarji cywilnej Prezydenta z Prezydjum Rady Ministrów i protokółem dyplomatycznym.

Sensacyjny wniosek obrońców Gorgonowej
Czy zabiła w stanie epileptycznego zamroczenia?

GORGONOWA NIE ZŁAMAŁA RĘKI ROMUSI

Rozprawę wczorajszą rozpoczął przewodniczący zawiadomieniem o otrzymaniu protokółu badania Henryka Zaremby w Warszawie w sprawie zarzutu, jakoby Gorgonowa złamała Romusi rękę.

Według protokółu Zaremba stanowczo zaprzeczył temu oskarżeniu.

Wobec tego sąd postanowił nie zarządzać prześwietlenia ręki Romusi i uznać sprawę za wyczerpaną. Obrona też nie żąda zbadania w charakterze świadka rzeźbiarza Korczyńskiego, który o tem wspomniał w swych poprzednich zeznaniach.

Następnie podnosi się ad. Axer i składa sądowi wniosek na piśmie o brzmieniu następującem:

ZABIŁA W STANIE ZAMROCZENIA?

Obrona składa następujące oświadczenie: Obrona zajmuje i zastępuje od pierwszej chwili aż do ostatniego momentu stanowisko i przekonanie, że oskarżona nie ma nic wspólnego z czynem jej zarzuconym. Ponieważ jednak obrona jest obowiązana do rozważenia wszystkich możliwości, nasuwających się z przewodu sądowego i nie jest w tym względzie związaną ani ze stanowiskiem oskarżonej, ani jej zgodą lub zezwoleniem, przeto stawia następujące twierdzenie:

„Zważywszy, że przewód sądowy nie ujawnił ze strony oskarżonej takich momentów, któreby mogły uchodzić u ludzi normalnych za dostateczną pobudkę do dokonania zabójstwa,

że mord został dokonany ze szczególną brutalnością, na co wskazują zadane uszkodzenia, że równocześnie wykonany został na części rodne denatki atak o cechach wybitnie sadystycznych,

że cała przeszłość oskarżonej, jej charakter, jej usposobienie, nie dają żadnej postawy do przypisywania oskarżonej zdolności do świadomego popełnienia takiego czynu, zważywszy dalej,

że podniesione momenty stanowią wedle literatury fachowej momenty zamroczenia epileptycznego, czemu nie sprzeciwia się opinja biegłego psychjatry dra Jankowskiego,

że wedle tej samej ekspertyzy dalszą cechą takiego stanu jest oddanie przez odnośne idywiduum kału w pokoju,

że człowiek, dotknięty zamroczeniem epileptycznem, może dokonać najbardziej skomplikowanych czynów,

że niejednokrotnie w takim stanie dokonano zabójstwa, a w związku z tem czynu nieobyczajnego na tle seksualnem,

że zamroczenie epileptyczne powoduje zupełną nieświadomość, a sprawca działający w takiem zamroczeniu, nie wie nic o tem, co zrobił, niczego nie pamięta, co również zostało stwierdzone i w literaturze i przez dra Jankowskiego,

że oskarżona stale i konsekwentnie wypiera się winy; utrzymuje, że z zarzucanym jej czynem nie ma nic wspólnego,

(Dalszy ciąg sprawozdania na stronie 2-giej)

Rozmowy w Waszyngtonie nic nie dały?
Oficjalny komunikat nic nie mówi

Konferencja anglo-amerykańska została ukończona. Mac Donald opuścił wczoraj Waszyngton, udając się do N. Jorku, a wkrótce też opuści St. Zjednoczone, powracając do Londynu.

Na zakończenie rozmów wydany został wczoraj oficjalny komunikat, który — jak zwykle oficjalne komunikaty — w wielu słowach... nic nie mówi...

Niemniej zagadkowe oświadczenie złożył wobec przedstawicieli prasy Mac Donald:

„Nie zawarliśmy żadnego układu, ale udało nam się osiągnąć znacznie więcej, niż przypuszczałem, przybywając do Ameryki."

Bardzo pesymistycznie zapatruje się na wyniki rozmów waszyngtońskich prasa francuska, która komentując wymieniony wyżej komunikat, pisze poprostu, że rozmowy w gruncie rzeczy do niczego nie doprowadziły, że do żadnego porozumienia między Anglją i Ameryką nie doszło, a jedynym pozytywnym wynikiem to ustalenie nowego stosunku między wartością dolara i funta — na dzisiejszym poziomie.

Dodać jeszcze należy, że wynikiem porozumienia anglo-amerykańskiego jest ostateczne ustalenie terminu wszechświatowej konferencji ekonomicznej, a mianowicie na dzień 12 czerwca b. r. w Londynie.

Lada chwila może wybuchnąć
wojna Sowietów z Japonją

PAT donosi z Moskwy, że korespondentom zagranicznym w Moskwie został doręczony komunikat, oświetlający zaborcze posunięcia Japonji w Mandżurji. Według tego komunikatu, Japończycy opracowali plan zawładnięcia koleją wschodnio-chińską i wyparcia całkowitego z tej kolei Sowietów. Japończycy dążą do tego przez dezorganizację ruchu na tej kolei i oskarżenia dyrekcji sowieckiej o zatrzymanie taboru, będącego w rzeczywistości własnością Sowietów.

Z Pekinu donoszą o gromadzeniu pośpiesznem wojsk przez Japonję na granicy sowieckiej. Płyną tu bez przerwy coraz to nowe transporty wojska i broni. Ze swej strony Sowiety zgromadziły 12 dywizyj wojska i 300 samolotów w okolicach Władywostoku, Czyty i Chabarowska.

Nasi lotnicy wrócili
z Bułgarji do Warszawy

Wczoraj o godz. 14,25 przyleciały na lotnisko mokotowskie 3 samoloty polskie, które brały udział w bułgarskiem święcie lotniczem w Sofji. Przybyli do Warszawy kpt. Lewoniewski z mjr. Chramcem na R. 13, por. Orłowski z mechanikiem Gierlickim na RWS 12 i kpt. Kropiński z p. Mościckim na PZL. 19.

Kpt. Kalewski z sędzią Grabińskim na RWD. 5 zboczył, jak wiadomo, do Pilzna, celem odwiedzenia tamtejszego aeroklubu, prawdopodobnie jednak przybędzie do Warszawy jeszcze w ciągu dzisiejszego popołudnia.

20 miljonów zł. z Funduszu Pracy
na roboty drogowe na 3 miesiące

Fundusz Pracy wyasygnował na roboty publiczne na okres 3 miesięcy około 20 miljonów zł. Kwota ta przeznaczona jest tylko na wypłatę robocizny.

Prace drogowe zostały rozpoczęte w woj. warszawskiem, łódzkiem, kieleckiem i krakowskiem.

Skarb śląski na roboty drogowe przeznaczył półtora milj. zł.

Próbne redukcje kolejarzy „próbnych"
wytwarzają niepotrzebny ferment i rozgoryczenie

Centrala Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych R. P. otrzymała zażalenie, że władze kolejowe przystąpiły do redukowania pracowników t. zw. próbnych.

Redukcje te nie mają na celu faktycznego zwalniania pracowników ze służby, gdyż mają oni być po upływie terminu wypowiedzenia przyjmowani nanowo, lecz już w charakterze pracowników sezonowych.

Tego rodzaju praktyki wyrządzają ogromną krzywdę wspomnianym pracownikom i pogłębiają chaos w stosunkach służbowych, wywołując jednocześnie zrozumiały ferment i wzburzenie wśród ogółu kolejarzy.

Musimy bowiem zaznaczyć, że zwalniani pracownicy, aczkolwiek noszą miano „próbnych" — w rzeczywistości są wieloletnimi wysłużonymi pracownikami kolejowymi.

Oddawna powinni oni byli być przemianowani na pracowników stałych. Władze kolejowe odmawiały jednak im tego, powołując się na „zakaz przemianowań", lecz w większości wypadków przyrzekano im przemianowanie na stałych przy pierwszej nadarzającej się sposobności.

W miejsce tego, w momencie, kiedy uzyskali oni od kilku miesięcy prawa emerytalne, władze ponownie pozbawiają ich wszelkich nabytych uprawnień.

Zarządzenia, idące w kierunku zmiany charakteru służbowego pracowników próbnych na ich niekorzyść, są niezmiernie krzywdzące i szkodliwe, gdyż wśród pracowników znękanych niedostatkiem, wytwarzają nastroje z ogólnopaństwowego punktu widzenia jak najgorsze.

Dlatego też Ministerstwo Komunikacji powinno na to zwrócić uwagę i wydać rozporządzenia wszystkim dyrekcjom, aby zaniechały wypowiadania pracy pracownikom próbnym i cofnęły dotychczasowe wypowiedzenia. Z. Z. K., prosi ponadto, aby Ministerstwo wydało odpowiednie zarządzenie w zakresie uposażenia pracowników próbnych, przyznając im wszystkim płace, oparte na przepisach ustawy uposażeniowej.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednolita. Dolar — 8,10, rubel złoty — 4,85.

6 lat niewinnie w więzieniu

GANDAWA (PAT). — Niezwykłe poruszenie wywołała tu tragiczna pomyłka sprawiedliwości z przed 6 lat. W roku 1927 popełnione zostało morderstwo rabunkowe. Posadzenia padły na niejakiego Peelmana. Twierdził on, że jest niewinny, jednak poszlaki świadczyły przeciwko niemu i został skazany na śmierć. Kara ta została zamieniona na dożywotnie więzienie. Obecnie schwytano w Gandawie bandytę nazwiskiem Osselaere, którego zeznania stanowiły w swoim czasie główny dowód winy Peelmana. Osselaere przyznał się teraz do popełnienia owego morderstwa. Peelman po 6-letnim więzieniu zostaje teraz wypuszczony na wolność.

Sprawa Rity Gorgonowej

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

że jedynym sposobem badania praw domówności w takich wypadkach są krzyżowe pytania i częste pod względem czasu różne przesłuchiwania, a oskarżona poddana była badaniu przez policję, sędziego śledczego, na rozprawie pierwszej i obecnej kilka czy kilkanaście razy, a mimo to nigdy zeznań swych nie zmieniała i żadnych sprzeczności jej nie wykazano; zważywszy wreszcie, że u oskarżonej gruczoł tarczykowy uległ powiększeniu, co jest najważniejszym objawem choroby Bazedowa i choroba ta, co potwierdził biegły dr. Jankowski, zdarza się w rodzinach, u których stwierdzono przypadki epilepsji,

że wreszcie w ciąży zjawia się skłonność do stanu epileptycznego, uznanego przez naukę za epilepsję ciążową, a oskarżona, jak to stwierdził biegły prof. Olbrycht była w krytycznym czasie w ciąży.

przeto obrona nie zajmując się w tej chwili kwestją, do którego z innych domowników ś. p. Lusi Zarembianki mogłyby te wszystkie momenty, — prócz ostatniego — mieć zastosowanie i pozostawiając narazie tę kwestję na uboczu,

twierdzi, że o ile oskarżona popełniła czyn zarzucony jej aktem oskarżenia, uczyniła to w stanie zamroczenia epileptycznego, a zatem w takim stanie zakłócenia czynności psychicznych, w których sprawca nie może ani rozpoznać znaczenia czynu, ani pokierować swem postępowaniem.

PORUSZENIE

Wniosek obrońców wywołał poruszenie na sali. Jedni uważają to za „desperacki krok" obrony, która dąży tylko do możliwie niskiego wymiaru kary.

Prokurator nie złożył żadnego oświadczenia.

PRZEWÓD SĄDOWY ZAMKNIĘTY

Wobec tego stanowiska prokuratora, przewodniczący, dr. Jendl oświadcza:

— Ogłaszam, że przewód sądowy jest zamknięty.

Sąd udał się następnie na naradę i po pół godzinie wyniósł pytania.

Pytania te brzmią następująco:

1. Czy Emilja Małgorzata (Margerita) dwojga imion Gorgonowa nocy z 30 na 31 grudnia 1931 r. w Łączkach ad Rzęsna Polska zabiła umyślnie ś. p. Lusię Zaremblankę, ugodziwszy ją kilkakrotnie twardem narzędziem w głowę?

2. Czy oskarżona Emilja Małgorzata (Margerita) dwojga imion Gorgonowa w chwili popełnienia czynu, określonego pytaniem pierwszem, z powodu zakłócenia czynności psychicznych nie mogła rozpoznać znaczenia czynu, lub pokierować swojem postępowaniem?

3. Czy oskarżona Emilja Małgorzata (Margerita) dwojga imion Gorgonowa winna jest, że w nocy z 30 na 31 grudnia 1931 r. w Łączkach ad Rzęsna Polska zabiła umyślnie Elżbietę Zarembiankę, ugodziwszy ją kilkakrotnie twardem narzędziem w głowę?

Na pytania te przysięgli mają odpowiedzieć tylko „tak" lub „nie".

Do pytań tych strony nie zgłaszają żadnych wniosków, wobec czego zostają one podpisane przez przewodniczącego i sędziów Ostręgę i Soleckiego.

Przewodniczący następnie ogłosił przerwę do dnia dzisiejszego.

Dziś zabierze głos prokurator Szypuła, a następnie obrońcy: pierwszy adw. Ettinger, drugi adw. Woźniakowski i ostatni adwokat Axer.

Przypuszczalnie wyrok zapadnie już jutro wieczorem.

Przez cały czas Gorgonowa zachowała się spokojnie.

Wśród obłąkanych

Władzio-głuptak

— Toć mój Władek, kumie, do niczego, chiżo lata, gąski, bydło pasie i tyla — tak zwykle określa się na wsi często spotykany typ ograniczonego parobczaka. Sąsiedzi nazywają go poprostu „głuptak", boć to do gęsi się śmieje, krowom spokoju nie da, a dogadać się z nim nijak.

Sam głuptak rzadko bywa niebezpieczny, chyba, że posiada nadmiernie rozwinięty popęd płciowy. Ale dlatego, że jest głuptaskiem bywa wykorzystany dla celów popełnienia zbrodni.

Taki dobroduszny, zdawałoby się, typ wiecznie śmiejącego się chłopaka jest zdolny, bez najmniejszych wahań, za 5 lub 10 złotych zamordować wskazanego człowieka.

Wśród obywateli Tworek 200 należy do kasty „głuptaków" kasty najweselszej, która dzięki rozumowaniu na swój sposób, rozśmiesza często samych lekarzy do łez.

Na korytarzu spotykamy właśnie Władzia z pod Płocka, 20-letniego parobczaka, wybitnego tej kasty przedstawiciela. Władzio pasał u ojca bydło, gęsi, bo nic więcej nie potrafił. Nieszczęście chciało, że budzący się u chłopca „zew płci" doprowadził do katastrofy.

Widząc na szosie bawiącą się dziewczynkę, dziewięcioletnie dziecko, zostawia bydło i z rozwichrzoną czupryną pędzi do swej ofiary, przewraca ją i dokonuje gwałtu. Nawet zwabieni krzykiem ludzie nie przestraszają go. Nieprzytomny z żądzy, maltretuje omdlałą dziewczynkę, a siłą odciągnięty, śmieje się głupio do obecnych.

Dziewczynkę, u której stwierdzono bardzo poważne obrażenia cielesne, zabrano na kurację do Płocka, Władzio, zaś powędrował do Tworek.

— Co cię tu sprowadziło, Władziu? — pyta lekarz.

— A policja.

— No, tak, ale dlaczego?

— E... — wzrusza ramionami — bo ja wiem, już zapomniałem.

— A ile ty masz palców u rąk?

— Piętnaście — wali bez wahania. — Ale ja tobym wolał zamiast tych palców jechać już do domu.

— No, a jak znów skrzywdzisz jaką małą dziewczynkę?

— A tam z temi dziewczynkami, to tylko kłopot.

— Powiedz mi Władziu, co robi doktór?

— Nic. Przyjdzie, położy chorego do łóżka i koniec.

— A aptekarz?

— Apteki pilnuje, żeby nie uciekła.

— A wiesz, co robi adwokat?

— Co ma robić, pieniądze bierze.

Za radą lekarza wyjmuję portmonetkę i pokazując Władziowi 5 złotych, pytam:

— Ile to jest złotych?

Władzio patrzy pawien czas, patrzy uważnie, poczem, wzruszając ramionami, mówi:

— 600 złotych.

— A to? — (pokazuję 2-złotówkę).

— Też 600 złotych.

— Może ty znasz mniejsze monety? (Pokazuję 20 groszy).

— To 10 groszy dla dziada — mówi, szczerząc w uśmiechu zęby.

Naiwny Władzio zdolny był jednak do tak strasznego czynu, który omal nie skończył się śmiertelnie. To też pozostanie w Tworkach. Już ich chyba nigdy nie opuści.

Wracając, spotykamy innego chorego. Już zdaleka zdejmuje czapkę i przedstawia się: — Franciszek Józef, cesarz austrjacki, jestem. — I zaczyna bez zająknienia przemowę:

— Moja mamusia, Elżbieta I, francuska królowa, była siostrą Piotra Skargi. Ja zaś w litewskich puszczach, na Pomorzu urodzony jestem. I razem z Piotrem Skargą w Jerozolimie pod Plewnem walczyłem, gdzie już stosowałem gazy trujące ze strychniny, która na siarczystych górach w Afryce rośnie.

Z trudem powstrzymuję śmiech, żegnając drugiego Franciszka Józefa. Ten typ w porównaniu do przedstawionych już Czytelnikom wcale nie jest groźny. Każdemu, kogo spotka, opowiada o swych dziejach, wymyślając najdziwaczniejsze historje.

Jeszcze na progu tego budynku dochodzi mnie jego głos:

— A w bitwie pod Grunwaldem straciłem dwa palce.

Jakże różnorodną postać przyjmują nieszczęścia ludzkie.

Miesławski

Klucz u dozorcy

Fatalne nieporozumienie

(S. F.) Człowiekowi przechodzącemu przez podwórko warszawskie i widzącemu na jednych z drzwi tabliczkę „Klucz u dozorcy", nic ten napis w normalnych warunkach nie mówi.

Ale ile czasem w tym krótkim napisie mieści się tragedji, o tem cośniecoś może powiedzieć p. Chaim Wurceldorf.

P. Chaim, idąc pewnego dnia ulicą, poczuł nagle gwałtowny niepokój w okolicy żołądka. Niepokój wzrastał w taką siłą, że p. W., czując, że już niema chwili do stracenia, wpadł jak burza do najbliższej bramy. Dopadł do drzwi, ozdobionych dwoma kółeczkami, złapał za klamkę — zamknięte.

Przeczytał napis „Klucz u dozorcy" i z szybkością Kusocińskiego pobiegł do dyżurki dozorcy.

— Panie szanowny zawołał w progu. — Czy klucz jest u pana?

Dozorca, p. Marcin Wianek, podniósł się leniwie z łóżka, popatrzył uważnie na przybysza i spytał:

— A pan chciałby obejrzeć?

— Co znaczy obejrzeć? — jęknął p. W. — Chciałbym zająć!

— Dzieci pan ma? — pytał dalej p. Marcin.

— Co pana obchodzą moje dzieci? Ja sam chce zająć.

— Pieniądze u nas się zgóry płaci.

— Ile?

— 300 złotych gotówką. Jak pan dasz zaraz, to jutro się pana wpuści.

— Czy pan oszalał? — ryknął p. Chaim. — Dawaj pan zaraz klucz, bo zawołam policję.

Dozorca spojrzał na p. Wurceldorfa podejrzliwie, a widząc, że p. W. przyskoczył do stołu na którym leżały klucze, złapał go za kołnierz i silnym kopniakiem wypchnął do bramy.

Ten wstrząs podziałał na pana W. piorunująco. Zbladł, westchnął i ociężałym krokiem powlókł się w stronę ulicy... Klucz nie był mu już potrzebny...

Po paru tygodniach p. Wianek stanął przed Sądem Grodzkim, oskarżony o kopnięcie p. W.

— Proszę sądu, — tłumaczył się p. Marcin, — był u nas lokal na pierwszem piętrze do wynajęcia. Myślałem, że o klucz do tego lokalu chodzi...

Pomimo wyjaśnienia nieporozumienia p. Wianek został skazany na 10 zł. grzywny.

Wesoły Kącik

SŁODKI DZIECIAK



Są jeszcze na świecie niewinne dziewczyny. Opowiadał mi to pewien doktór. Przyszła do niego matka z córką. Córka od paru dni źle się czuła. Doktór zbadał ją dokładnie i oświadczył matce:

— Nic groźnego. Pani córeczka spodziewa się dziecka...

Matka gwałtownie położyła palec na ustach.

— Pst..., panie doktorze! Ciszej! Żeby ona nie usłyszała! To takie niewinne stworzenie, że nie wie jeszcze co to dziecko!..

To opowiadanie doktora dodało mi otuchy. Więc są jeszcze na świecie czyste, jak łza, dziewczęta! A ja właśnie takiej szukam. Szukam od lat i nie mogę znaleźć.

I nagle, onegdaj znalazłem?! Na przystanku tramwajowym czekała na tramwaj. Drobniutka twarzyczka i jasne jak niebo, niewinne oczy.

Kiedy się do niej odezwałem, odwróciła się pogardliwie. Musiałem długo, długo nalegać za nim mi bąknęła jakieś słówko. Chciałem ją wziąść pod rękę nie pozwoliła.

— Dlaczego pani taka nieśmiała? — spytałem. — Czy pani jeszcze nigdy żaden mężczyzna nie pocałował?

Twarzyczkę jej zalał rumieniec oburzenia.

— Mnie jeszcze żaden mężczyzna nie ośmielił się dotknąć!

— Nigdy?

Spuściła skromnie oczy.

— Raz... raz jeden.. śniło mi się, że mężczyzna chce mnie objąć. Ale obudziłam się ze wstydu...

Byłem zachwycony. Nareszcie znalazłem nietknięty kwiat! Nawet we śnie nie pozwoliła się pocałować.

— Ale pani — pytałem dalej — marzy chyba o tem, żeby nareszcie znalazł się jakiś rycerz...

— Rycerz? Nie. Nie lubię wojskowych. Odrazu się łapią do całowania. Wolę cywilnych. Więcej się policji boją i są mniej natrętni... A ja nie lubię, jak mnie kto zaczepia... Pan jest pierwszy z którym rozmawiam na ulicy.

Serce zabiło mi radośnie.

— Czemu to mam zawdzięczać?

— Bo pan mi nieboszczyka tatusia przypomina. Bardzo go kochałam.

— Podobny jestem do niego?

— Nieee... Ale pan taki długi, jak słup telegraficzny. A tatuś był telegrafistą.

Byłem oczarowany... Odprowadziłem ją do samego domu... Co za naiwność!.. Podobam się jej, bo jej tatusia przez słup przypominam... Słodki, naiwny, niewinny dzieciak!

Zatrzymaliśmy się przy bramie i zaczęliśmy się żegnać. Nagle z bramy wyszła jakaś tęga niewiasta i na widok mojej towarzyszki wrzasnęła:

— Panno Julciu! Jak panine dzieciaki jeszcze raz mi pod drzwiami napaskudzą, to im uszy wyrwe. Ja'cie ma w panieńskim stanie dwoje dzieci, to je też trza pilnować, a nie po całych dniach z kawalerami się włóczyć.

Napoleon Sadek

Godła państwowe na budkach

Długo i uporczywie domagała się opinja publiczna skasowania z pudełek od zapałek godeł państwowych. Wielokrotnie i z naszych łamów wychodziło słuszne żądanie, by symbol Odrodzonej Polski znikł z drobiazgów, które z natury swojej nie zapewniają godłu poszanowania. Wreszcie Monopol Zapałczany pod naciskiem zgodnej opinji przefasonował swe pudeleczka. Orzełek został zastąpiony rysunkiem, względnie ilustracją. Czy coś na tem handel zapałkami stracił? Nie. Natomiast zyskało na szacunku godło państwowe.

Podobną historję mają „orzełki" na ustnikach papierosów. Monopol Tytoniowy znaczy je obecnie tylko nazwami. Czy jakiś uszczerbek poniósł na tem handel papierosami? Nie. I znów inowacja ta przyczyniła się do podniesienia szacunku dla godła państwowego.

Znaczenie wyrobów państwowych „orzełkami" było nalotem z okresu niewoli. Ale gdy wówczas orzełek na porcelanie czy innej pamiątce był wyrazem tęsknoty za niepodległością, widomym znakiem ukochania Tej, co nie zginęła, to w okresie wyśnionych snów tylko czczą formalnością.

Takiemu formalizowaniu trzeba kres położyć. Dużo już w tej dziedzinie zrobiono, ale wiele jeszcze jest do zrobienia. Poco np. na szyldach o sprzedaży wyrobów tytoniowych znajdują się orły? Poco każda budka tytoniowa znaczona jest godłem państwa? Dlaczego na każdą ruderę z wodą sodową, w której znajduje się kilka paczek papierosów, przepisy kładą symbol Polski? Czy to urząd państwowy?

Z lekceważeniem godła państwowego trzeba raz skończyć!

(W.)

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty. 15,35 Przegląd wydawnictw perjodycznych. 15,50 Płyty. 16,20 Odczyt dla maturzystów. 16,40 „Społeczeństwo wobec umysłowo chorych". 17,00 Koncert. 18,00 Odczyt dla maturzystów „Badania biologiczne w Polsce współczesnej". 18,25 Muzyka lekka i taneczna. 19,20 „Przegląd prasy krajowej i zagranicznej. 19,30 Feljeton p. t. „Na pełnem morzu". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. W przerwie feljeton p. H. Naglerowej „Sygnały i ludzie". 22.40 Wiadomości sportowe. 23,00 Muzyka taneczna z Krakowa.

MIKOŁAJ ORŁOW — PRZEZ RADJO

Dziś o godz. 20,15 w koncercie symfonicznym, transmitowanym z Filharmonji Warszawskiej weźmie udział światowej sławy pianista, Mikołaj Orłow, który z towarzyszeniem orkiestry odegra efektowny II Koncert fortepianowy Rachmaninowa, oraz koncert c-moll Mozarta. Orkiestrę prowadzi kapelmistrz Grzegorz Fitelberg.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Madzia postanowiła skorzystać z wytworzonego nastroju, aby odrazu zawiadomić Bolka o zamierzonym wyjeździe. Powiedziała mu:

— Zobaczysz wreszcie dom twego ojca, gdzieś się urodził i wychowywał... Myślisz, że nie masz żadnych krewnych? Otóż zaprowadzę cię od zgrzybiałego starca, który jest twoim rodzonym dziadkiem. Przyjmie cię z otwartemi rękami. Ujrzysz lasy, gdzie twój ojciec bawił się, biegał, polował i kochał... tak kochał żarliwie, że dzięki tej właśnie miłości ty się urodziłeś...

Bolek rozrzewniony szeptał cichutko:

— Dobrze, dborze... Pojadę wszędzie, dokąd zechcesz...

Aby nie tracić nic z wytworzonego nastroju, Madzia postanowiła nie czekać do końca tygodnia, lecz pojechał do Wilczyc natychmiast.

Rzeczywiście pojechali tam nazajutrz. Koni na stacji nie było, bo Irena nie wiedziała o niczem, nie mogła więc zawiadomić o wysłaniu koni.

Znaleźli jakieś sanie wiejskie, które wiozły ich po zaśnieżonych polach i lasach.

— Jakie tu cudne powietrze — zachwycała się Madzia. — Jestem pewna, że po paru dniach pobytu w tym orzeźwiającym i przeczystym zakątku leśnym wyzdrowiejesz zupełnie. Co tu dużo gadać: o ileż najmarniejsza nawet wieś jest milsza od tej wielkiej Warszawy, w której murach kryje się tylko zgnilizna i zaduch...

Madzia nie wiedziała natomiast, że Irena natychmiast po wizycie Madzi już pojechała do Wilczyc. Ojcu ani mężowi nie mówiła nic o tem. Byli zresztą przyzwyczajeni do nagłych zniknięć Ireny, w kierunku Wilczyc. Cieszyli się z tego nawet zawsze, bo mogli wtedy urządzać w zacisznym pałacyku przy al. Róż „rajskie noce" i orgje, którem w obecności Ireny jednak się krępowali...

Usłyszała nagle dzwonek sanek. Odruchowo podbiegła do okna. Wyjrzała i... nie miała siły nawet rzec słówka... ani ruszyć kroku naprzód...

Tysiące najradośniejszych myśli zawirowało jej w głowie. Niebiańskie chóry śpiewały jej w sercu:

— Boleś... Boleś...

Taka była wzruszona, że jak przykuta do ziemi trwała za portjerą, gdy nagle usłyszała głos Madzi, idącej po schodach:

— Chodź tu za mną, Boleczku, ja tu jestem, jak u siebie w domu...

A potem:

— Wejdź tu oto do tych drzwi.

Irena ujrzała w drzwiach zarysy smukłej sylwetki męskiej. Wyciągnęła ramiona i u szczytu szczęścia pobiegła ku niemu, wołając radośnie:

— Synu... synusiu... syneczku... — bo nic innego w tej chwili powiedzieć nie umiała.

Bolek padł w objęcia matki bez słowa, ale zato z niestłumionym płaczem.

Wstrząs, o który chodziło Madzi, został osiągnięty. Staruszka, rozpromieniona, spoglądała z radością na szczęście tych rozłączonych serc, teraz połączonych już na zawsze.

Dla Ireny i Bolka w tej chwili nikt poza nimi nie istniał. Spoglądali na siebie długie chwile w milczeniu. Szukali w sobie rysów z dawnych czasów wawerskich.

Dzieciak, którego Irena pieściła na kolanach, był już teraz dojrzałym mężczyzną, a jednak miał tę samą tkliwość w oczach, smutny uśmiech na ustach...

Bolek także wpatrywał się w matkę, oszalały ze szczęścia. Nie mógł nasycić się jej widokiem. Tuląc Irenę do łona, zdołał wydobyć ze siebie za ledwie:

— Moja mateńko najdroższa, wreszcie... wreszcie odnaleziona...

Madzia zaś na uboczu myślała sobie radośnie:

— Już teraz nie będzie myślał o Lilijce... znalazłam sposób na to, aby o niej wreszcie zapomniał... Uratowałam mojego dzieciaka...

Nie wiedziała wszakże, że Bolek w tej samej chwili myślał przeciwnie:

— O, jakżebym teraz pragnął czem prędzej odnaleźć Lilijkę, aby ją przedstawić mojej matce!..

Irena przez cały dzień oprowadzała Bolka po wsi i lasach okolicznych, mówiąc:

— To wszystko jest twoje, syneczku. Całe Wilczyce są przepisane na mnie, a ja je przepiszę na ciebie. Czyż nie lepiej byłoby dla ciebie, abyś tu się osiedlił, zamiast być w tej zakopconej i dusznej Warszawie? Co do mnie, gwar i zgiełk wielkomiejski okropnie szarpią mi nerwy. Tu — masz kojący spokój. Jabym tu także z tobą zamieszkała na stałe, ożeniłbyś się, miałbyś dzieci, Madzia by je ci wychowywała... Majątek dawałby dostateczne dochody, a więc mógłbyś niemal za darmo leczyć włościan okolicznych. Wierz mi, synu, wdzięczność biedoty, czynienie dobra ubogim i maluczkim — to największa rozkosz na świecie...

Ruchem ręki powiodła po milczącym borze, wiekowych dębach, olbrzymich topolach i zaśnieżonych dróżkach leśnych, mówiąc rozmarzona:

— O, jakże bylibyśmy tu szczęśliwi!.. Tu, w tym borze urodził się twój ojciec, tu upływały dni jego dzieciństwa i młodości... tu zawsze powracałam w każdej wolnej chwili, aby napawać się upojnemi wspomnieniami...

Wreszcie zakończyła głuchym szeptem:

— I tu także... ducha wyzionął...

Zasmucony szczerze, Bolek milczał, nie wspominając ani słowa o tragicznym pojedynku, o którym kiedyś Madzia coś mu bąknęła półsłówkami.

Woddali zarysował się stary domek myśliwski.

Wskazując nań, Irena rzekła:

— A oto leśniczówka. Tu urodził się twój ojciec. Tu też znajdziemy jeszcze siwego starca, tragicznego samotnika, rzadko kiedy już wychylającego się ze swej pustelni... To twój dziadek...

Gdy weszli, ujrzeli starca, drzemiącego przed kominkiem, na którym płonęło grube polano.

Irena delikatnie przesunęła dłonią po czole starca, mówiąc czule:

— Sprowadzam miłego gościa...

Starzec, nie otwierając powiek, szepnął jakby przez sen:

— Czy sprowadzasz mi Jasia?

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. B.

prosi nas o rozsądzenie jej zatargu z mężem, opisując okoliczności sprawy w sposób następujący:

„Mając lat 17, poznałam i pokochałam 20-letniego mężczyznę prawdziwą i czystą miłością. Niestety, rodzice moi nie pozwalali na małżeństwo nasze. Wbrew woli rodziców poszłam z domu i zamieszkałam z moim narzeczonym. Po kilku miesiącach przyszło na świat dziecko. Gdy moi rodzice o tem się dowiedzieli, sami już nalegali na przyśpieszenie ślubu, co też uczyninilismy.

W miesiąc po ślubie męża mego powołano do wojska. Służył w Wilnie. Mną zajęli się teściowie i było mi u nich bardzo dobrze, za co życzę im sto lat życia. Gdy mąż wrócił, zamieszkaliśmy razem w Warszawie, ale dziecko wysłaliśmy na wieś do rodziców męża, bo nam tu było bardzo ciężko.

Obecnie ja mam 21 lat, a mój mąż 24 i oto co się zdarzyło. Zostaliśmy zaproszeni na ślub dawnej znajomej mojego męża, a potem i na wesele. Zachowanie się mojego męża na weselu wcale mi się nie podobało. Nie zwracał na mnie najmniejszej uwagi, wciąż kręcąc się tylko około swojej dawnej znajomej. Nie mogłam znieść takiego lekceważenia mnie i sponiewierania mojego honoru. Oburzona, czyniłam mu gorzkie wymówki. Mąż odpowiadał mi na to jeszcze większym uporem, teraz dopiero flirtując na dobre i umawiając się nawet na randki, słuchając bezczelnych rad tej swej dawnej znajomej. Chcąc się dalej zemścić na mnie, opowiadał, jak to on się zachowywał, gdy był w wojsku, czem zabił we mnie najpiękniejsze uczucia i roz wiał najczulsze marzenia o przyszłości.

Jeszczebym to jakoś przeżyła, bo uważam, że nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło, ale to co mnie najbardziej gnębi, to że on wciąż mówi, że jestem głupia zazdrośnica i nie idę z prądem czasu. Może on i ma rację, niech mi Pan Redaktor łaskawie wytłumaczy. Ja wiem, że sama nie jestem bez grzechu, skoro już raz w życiu zbłądziłam, ale teraz mój kochanek jest moim mężem, a więc wszystko wyrównane i chciałabym obecnie prowadzić życie uczciwe, a wiem, że takie flirty do niczego dobrego nie doprowadzą. Proszę nas z mężem rozsądzić".

Mężowi Pani mogę nie we wszystkiem przyznawać rację, za to Pani — w niczem. Popełnia Pani same błędy życiowe i choć nie powtórzę w druku słów męża Pani, ale w duszy się z niemi zgadzam. Trzebaż mieć choć trochę rozsądku i zrozumienia życiowego. Jeżeli Pani jest na ślubie i weselu dawnej znajomej męża Pani, to chyba może być Pani pewna, że przynajmniej w najbliższej przyszłości nic Pani z jej strony nie grozi. Na weselu — przedewszystkiem — ludzie zawsze są podchmieleni, to też słów i zachowania się ich nie można traktować poważnie. Już samo słowo „wesele" znaczy, że ludzie się na niem weselą, a więc mogą so bie nieco pożartować, zwłaszcza para dawnych znajomych, przypominająca sobie minione czasy.

Jeżeli Pani przypuszcza, że mąż Pani powinien siedzieć na weselu osowiały i trzymać się spódnicy Pani, to Pani się myli i myślę, że każdy nazwałby takiego mężczyznę safandułą i dziurawym pantoflem. Na wesele, jak na bal, idzie się nie poto, aby tańczyć i bawić się z żoną, tylko ze wszystkimi, a między ludzi chodzi się, aby nie zdziczeć w domu, bo człowiek jest stworzeniem towarzyskiem.

Skoro więc Pani mężowi za jego zupełnie naturalne postępowanie robiła sceny publicznie, przy ludziach — miał słuszność zupełną, że dał Pani nauczkę, potęgując swoje żarty. Nie dziwiłbym mu się nawet, gdyby natychmiast wyszedł stamtąd, bo to dla niego wstyd, że jego żona jest zazdrosna i nie zna się na niewinnych żartach, zwykłych u niewątpliwie zlekka podochoconego gościa we selnego.

Co mąż robił w wojsku, nie po winno Pani wcale przejmować, bo sercem Pani nie zdradził, skoro wrócił i żyje z Panią po dawnemu.

Co do tego, iż Panią przezywa „głupią zazdrośnicą", to powinien raczej tylko złagodzić wyrazy, ale w zasadzie ma zupełną słuszność. Niech Pani wie (zresztą, sama Pani się już o tem przekonała), że nic łatwiej nie zatruwa szczęścia małżeńskiego, jak zazdrość. Gdy tylko ten zarazek wsączy się duszę człowieka, kiełkuje i rośnie z zatrważającą szybkością, zabijając w człowieku najszlachetniejsze uczucia. Należy go unieszkodliwić natychmiast zbawienną surowicą rozsądku, która Pani powie: być może, iż flirty męża, nawet na trzeźwo (bo po pijanemu nie wie, co robi), są mi przykre, ale znacznie przykrzej mi będzie, gdy będę im przeciwdziałała, bo mam męża upartego i ambitnego; póki mu nie przeszkadzam, nie będzie przekraczał dozwolonych granic, jeżeli zaś mu będę zatruwała życie zazdrością, to gotów na złość wziąć te flirty poważnie, a wtedy dopiero będzie naprawdę niedobrze!

Jak widzę z listu, mąż żyje z Panią w zgodzie, bo takie drobne sprzeczki małżeńskie to nic — bagatela, drobiazg. Narazie tylko, oczywiście, bo widzę ze strony Pani postępki, które mogą mężowi Pani zupełnie pozycie z Panią obrzydzić. **Niech się Pani tego strzeże bacznie!**

KRONIKA KRAKOWA

Kwiecień
28
PIĄTEK
św. Pawła od Krzyża

Wsch. sł. g. 4·36 — Zach. sł. g. 19·20

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 28 kwietnia

Dzień nader obfity w protesty wekslowe, upadłości kupieckie i wszelkiego rodzaju utrudnienia finansowe. Jeśli potkniesz się na schodach wiodących do banku, nie kupuj dzisiaj losu loteryjnego.

Gwiazdy ostrzegają, byś przypadkiem nie siadł dzisiaj nierozważnie na rozpaloną blachę pieca kuchennego, bo spotka Cię wielkie rozczarowanie życiowe.

Ohydna profanacja figury Matki Boskiej

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał wczoraj sprawę Jana Ciołka i Rudolfa Kustosza z Chojca, którzy publicznie znieważyli Pana Prezydenta Rzpltej Polskiej, oraz sprofanowali figurę Matki Boskiej na cmentarzu parafjalnym.

Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Sąd skazał Ciołka na 10 miesięcy więzienia. Kustosz zaś został uwolniony od winy dla braku ostatecznych dowodów.

Okropna śmierć w fabryce

Widownią wypadku mrożącego krew w żyłach, była huta „Raków". Zatrudniony tam robotnik 45-letni Czesław Patrzyk przez nieostrożność zawadził głową o ramy łożyska jednej z większych maszyn. Głowa nieszczęśliwego uległa natychmiastowemu zmiażdżeniu. Patrzyk poniósł śmierć.

Tajny dom schadzek

W Stanisławowie w mieszkaniu niejakiego Tellera przy ul. Ugodowej 4, policja wykryła tajny dom schadzek do którego miały wstęp osoby z lepszego towarzystwa.

Jeden wyższy urzędnik, któremu tam skradziono poważną kwotę pieniędzy, — złożył skargę do policji, która nad ranem wkroczyła do wspomnianego lokalu, gdzie zastała Marję Bolską z damą z towarzystwa z Krakowa. Bolska przyznała się do kradzieży.

Obfity łup policji

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Szlamowicz Helenę lat 21, zam. przy ul. Ciemnej 15 za porzucenie dziecka płci żeńskiej na boisku Klubu sportowego Makkabi.

Wandera Emila lat 27, praktykanta kuśnierskiego, zam. przy ul. Starowiślnej 41 za przywłaszczenie kwoty 5 dolarów nadesłanych listem pieniężnym z Ameryki dla Anieli Mirochy zam. Starowiślna 41.

Bednarza Józefa lat 33, robotnika za kradzież uprzęży na konia na szkodę B. Finster wł. piekarni przy ul. Zwierzynieckiej i jednego płaszcza na szkodę Michałka woźnicy.

Langora Miritza lat 54, tragarza zam. przy ul. Miodowej 13 za przywłaszczenie paczek z towarem wart. 155 zł. na szkodę Rudowskiego Janusza, kupca, zam. Plac Wolnica 9.

Solarza Michała lat 18, za kradzież sztachet z parkanu realności Pomeranca Jakóba przy ul. Łagiewnickiej 27.

Sportowcy w sądzie krakowskim

Donosiliśmy o głośnej w sferach sportowych skardze o obrazę czci, którą wniósł sędzia piłkarski p. J. Seidner przeciwko reporterowi jednego z pism codziennych w Krakowie p. Julijanowi Gottliebowi za skierowanie nań do Krakowskiego Kolegjum Sędziów nieprawdziwego doniesienia.

P. Gottlieb we wspomnianem doniesieniu podał, iż p. Seidner został przekupiony przez lwowską Pogoń i na skutek tego stronniczo prowadził zeszłoroczne zawody ligowe Pogoń—ŁKS.

W pierwszej instancji sąd skazał p. Gottlieba na karę aresztu przez 14 dni z ponoszeniem wszelkich kosztów.

P. Gottlieb wniósł odwołanie do tego wyroku do sądu apelacyjnego, który wyrok skazujący w I. instancji zatwierdził.

Bójka przy ul. Krakowskiej w Krakowie

We czwartek koło godz. 20, ul. Kakowska w Krakowie koło pobliskiego przystanku tramwajowego pod domem nr. 14, była terenem zbiegowiska. Tło zajścia wedle komunikatu oficjalnego przedstawia się następująco:

Jak przeprowadzone dochodzenia wykazały powodem zajścia był student z II. roku fil. U. J. Czesław Mączka, który do wchodzącej do sklepu nieznanego nazwiska dziewczyny zwrócił się z wezwaniem „nie kupuj u żyda".

W czasie zmieszania, wynikłego z tego powodu, Mączka został zaatakowany przez Grünwalda Majera, jednak na skutek energicznej obrony napadniętego, któremu z pomocą przyszedł pomocnik murarski Teodor Jachimko, Grünwald zmuszony był do ucieczki.

Za uciekającym z okrzykiem „łapaj złodzieja" ruszyła większa ilość osób.

Grünwalda udało się schwytać patrolującemu posterunkowemu przy skrzyżowaniu ulicy Dietlowskiej z Krakowską, poczem po odprowadzeniu go na komisarjat stwierdzono, iż wspomniany (z zawodu fotograf) dwukrotnie był już w kolizji z kodeksem karnym.

W powyższej sprawie wszczęto energiczne dochodzenia, w wyniku których wygotowano doniesienie karne na Grünwalda do prokuratora.

Ciężka zniewaga sędziego na sali sądowej

Sąd Okręgowy w Częstochowie rozpatrywał sprawę 22-letniego Stanisława Vogtmana, oskarżonego o to, że rzucił pod adresem sędziego w czasie rozprawy słowa ciężkiej zniewagi nie dające się powtórzyć w druku.

Sąd skazał Vogtmana na 8 miesięcy więzienia.

Zabójstwo na tle sporu o dziewczynę

W Dobrowlanach pow. Kałusz dopuścili się zabójstwa na tle sporu o dziewczynę Michał Serman i Osafat Bilanów.

Napadli oni znienacka na Wasyla Kłyszyna z Dobrowlan i zadali mu kołem cios w głowę, a następnie przebili go bagnetem w okolicę płuc. Sermana aresztowano, za Bilanowem zarządzono pościg.

Brüning aresztowany

Dawny kanclerz Rzeszy dr. Bruening został wczoraj w Kolonji aresztowany. Aresztowanie Brueninga stoi rzekomo w związku z aferą korupcyjną firmy Geceshaus A. G.

Strajk robotników krawieckich w Kraj. Fabryce Konfekcji w Krakowie

Onegdaj wybuchł strajk robotników krawieckich zatrudnionych w „Krajowej Fabryce Konfekcji" w Krakowie. Strajk został sprowokowany przez dyrekcję firmy, która zignorowała żądania robotników uregulowania zarobków i objęcia tychże umową zbiorową. Dyrekcja firmy, odrzucając żądania robotnicze, liczyła na to, że będzie ich można tak, jak to już od szeregu lat było, bezkarnie wyzyskiwać.

Robotnicy, których dążność, do pokojowego przeprowadzenia umowy, regulującej warunki pracy i pracy zostały odrzucone, postanowili w drodze walki strajkowej dochodzić swoich słusznych żądań.

W strajku bierze udział ponad 80 robotników chałupników, co wraz z zatrudnionymi u nich pomocnikami wynosi kilkaset osób.

Uwiódł 7 dziewcząt i 3 wdowy

We wsi Adamowice gm. Jaźwińskiej 34-letni „Don Juan" wioskowy, Piotr Chocieńczuk, oskarżony został o uwiedzenie 7 dziewcząt i 3 wdów.

Chocieńczuk, będąc przystojnym chłopcem, obiecywał wszystkim kobietom ożenek i pod tym pozorem wyłudzał pieniądze.

Jedna z uwiedzionych, wdowa Czerniakowa, zwróciła się do policji i zawiadomiła, że amant wyłudził od niej 500 rb. w złocie oraz 200 zł. w gotówce.

Chocieńczuka zatrzymano.

Kradzieże

Pióreckiemu Józefowi, ślusarzowi, zam. przy ul. Wolskiej 13, skradziono pozostawiony bez opieki rower wartości 150 złotych.

Włodarczykowi Tadeuszowi, szewcowi, zam. przy ul. Lubomirskich 39, skradziono pozostawiony bez opieki w korytarzu domu rower.

Brederowi Izraelowi, zam. przy ul. Bocheńskiej, skradziono przez otwarte okno z mieszkania garderobę wart. 50 zł. i książeczkę M. K. O. na kwotę 30 zł.

Schreiber Adeli, zam. przy ulicy Lwowskiej 33. skradziono z ganku garderobę damską wart. 100 zł.

Wojciechowski Stanisław, strażnik rzeczny, zam. przy ul. Koszykarskiej 32, zgłosił do policji, że w ostatnich tygodniach nienstaleui narazie sprawcy wycięli większą ilość wikliny wart. 150 zł. nad brzegiem Wisły w gminie Boszcz na szkodę Państwowego Zarządu Dróg Wodnych.

Wypadek w lokalu Bundu

Dnia 26 bm. o godz. 18-tej wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Krakowską 23 w Krakowie, gdzie w lokalu Bundu, Medan Aron, lat 33, robotnik zam. przy ul. Kalwaryjskiej 39, dostał ataku epileptycznego i upadając na kamienną posadzkę rozbił sobie czoło. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Dom rozpusty w Krakowie

Sprawa Pp. Janeckich dotąd osądzoną nie została i wobec tego zarzuty podniesione przeciw tymże nie zostały dotąd stwierdzone.

Sąd Okręgowy, który tę sprawę na posiedzeniu sądowem dnia 24 kwietnia br. rozpatrywał, rozprawę główną w celu przeprowadzenia dalszych dowodów przerwał i odroczył do dnia 4 maja br. w którym to dniu w sprawie tej zapadnie wyrok.

Kronika wypadków

Wacław Szulim, lat 12, zam. Doły Biskupie pow. Opatów, został przebity nożem w plecy przez swego kolegę Zygmunta Joba lat 12. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

*

Mieczysław Dadat l. 13, Retoryka 22 został podczas zabawy przez Witolda Swierza tak nieszczęśliwie pchnięty, że tenże doznał złamania lewego podudzia.

Syn rabina chińskiego przed sądem

W Warszawie odbędzie się niedługo proces w którym stanie przed sądem zamieszkały w Warszawie Chinczyk Jan-Tse-Wu, syn rabina w Pekinie.

Córka kupca warszawskiego Amsterdamera zakochała się w pięknym „Synu Nieba". Ojciec nie czynił przeszkód i wypłacił Jan-Tse-Wu 1.000 dolarów a conto posagu.

Po wypłaceniu zadatku wstrętu zaczęła czynić narzeczona. Dowiedziała się bowiem, że syn rabina z Pekinu miał już 4 żony z któremi się rozwiódł. Nie chcąc podzielić ich losu, zerwała zaręczyny.

Wówczas ojciec panny zażądał od narzeczonego zwrotu pieniędzy. Ten odmówił i sprawa powędrowała do sądu okręgowego.

Jednocześnie kupiec złożył skargę do prokuratora.

Czy ochotnik może być dezerterem

Przed wojskowym sądem okr. w Krakowie stanął wczoraj Walenty Korczak l. 33 odbywający służbę prezencyjną przy taborach w Bochni, jako szer. 5 dyw. Osk. Korczak dopuścił się dezercji w czasie wojny bolszewickiej uciekając zagranicę do Niemiec i zgłosił się dopiero dobrowolnie w P. K. U. Wieluń w dn. 29 XII. 1932 r. po upływie 13 lat.

Osk. tłumaczy się, że w roku 1919 zgłosił się jako ochotnik podając, że jest z rocznika 1899 podczas gdy należał do rocznika 1900.

Na wniosek obrońcy uzupełniono śledztwo i stwierdzono, że oskarżony istotnie jako ochotnik, bez wiedzy i zezwolenia rodziców zgłosił się do wojska podając, że należy do rocznika 1899, obawiając się, że jako rocznik 1900 do wojska przyjętym nie będzie. Ponieważ osk. wówczas nie należał do poborowych i nie był prawnie pobranym żołnierzem tem samem nie mógł dopuścić się zbrodni dezercji, wobec czego sąd uwolnił osk. od wszelkiej winy i kary.

Rozprawie przew. mjr. k. s. Midura osk. prok. kpt. dr. Bara bronił adw. dr. Leopold Suesser.

Stolarz i maszynista przed sądem w Krakowie

Wyrokiem Sądu okr. karnego w Krakowie zostali skazani za kradzież 8.000 zł. na szkodę dra Górskiego z Chrzanowa, Jan Lachowicz, lat 21, stolarz, oraz Zygmunt Badach, lat 20, maszynista druk. po 4 lata c. więzienia.

Od tego wyroku Lachowicz i Badach przez adw. dr. Kruha wnieśli apelację i wczoraj Sąd Apelacyjny pod przewodn. wiceprezesa s. a. dra Potempy i wot. s. a. dr. Podobińskiego i Kawęckiego po przeprowadzonej rozprawie celem przesłuchania świadka rozprawę odroczono.

Oskarżał prok. dr. Stąpor, bronił adw. dr. Kruh.

Poparzona przy śniadaniu

Wczoraj zgłosiła się na Pogotowie ratunkowe w Krakowie, Anna Cwierzowa, zam. przy ul. Florjańskiej 3. Doznała ona poparzeń pierwszego i drugiego stopnia na całej lewej ręce przy gotowaniu kawy na śniadanie. Poparzoną po prowizorycznem zaopatrzeniu skierowano ją do szpitala św. Łazarza.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

„Tak — a nie inaczej"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Romeo i Julcia"
Apollo: „Pan Spelee Ostrostrzelec"
Atlantic: „Artem Burlak z nad Wołgi"
Bagatela: „Noc w raju"
Dom żołnierza: „Jad miłości"
Muzeum: „Pieśń Trubadura"
Promień: „24 godziny"
Słońce: „Legjon Walecznych"
Świt: „Sierżant X"
Sztuka „Gehenna kobiety"
Uciecha: „Na rozkaz kobiety"
Wanda: „Dziewczę z krainy burz"

RADJO

Piątek, 28 kwietnia 1933 r.

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, program na dz. bież., 12.10 Płyty, 13.20 Transm. z Warsz. 15.35 Płyty gramof., 16.20 Transm. z Warsz. 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Odczyt dla maturzystów z Warsz., 18.20 Krak. wiadom. bież., 18.25 Muzyka z Warsz., 19.00 Odczyt, 19.15 Rozmaitości, 19.30 Transm. z Warsz., 23.00 Muz. taneczna.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek Gł. 22 „pod Koroną", Florjańska 15 „pod Gwiazdą". Karmelicka 23 „pod Opatrznością" 29 Listopada 5 „Apteka Warszawska", Dietla 76 „pod Aniołem".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Rynek Podg. 9 „pod Koronami".

Program święta narodowego 3-go Maja 1933 r.

Wtorek, dnia 2-go maja:

1. Polskie Radjo ogłosi rozpoczęcie Obchodu, podnosząc jego znaczenie dla Narodu. 2. Godz. 16.30 Akademja dla szeregowych w Domu Żołnierza Polskiego (ul. Lubicz). 3. Godz. 19-ta Capstrzyk pod Wieżą Ratuszową, następnie pochód muzyk wojskowych i cywilnych ulicami miasta. 4. Godz. 20-ta Uroczysta Akademja w „Starym Teatrze" przy ul. Jagiellońskiej.

Środa dnia 3-go maja:

1. Godz. 9-ta: Uroczysta Msza św. w Katedrze na Wawelu z udziałem przedstawicieli Władz i Obywatelstwa, 2. Godz. 10-ta Msza św. polowa na Błoniach z udziałem przedstawicieli Władz i Obywatelstwa, następnie defilada oddziałów wojskowych oraz młodzieży szkolnej (P. W.) i innych organiz., 3. Nabożeństwa w świątyniach innych wyznań, 4. Godz. 15-ta Otwarcie boiska sportowego „Juvenia" Związku Młodzieży przemysł. i rękodzielniczej na Błoniach, 5. Godz. 15-ta Zabawa dla dzieci w Sali Sokoła przy ul. Wolskiej (IV. Koło T. S. L.), 6. Godz. 15-ta Zabawa dla szeregowych garnizonu krakowskiego w Domu Żołnierza Polskiego (ul. Lubicz), 7. Godz. 20-ta Uroczyste przedstawienie I. „Królowa Korony Poskiej" St. Wyspiańskiego, II. „Zemsta" Al. Fredry, III. „Zgoda! A Bóg wtedy rękę poda" St. Wyspiańskiego w Teatrze m. im. J. Słowackiego, poprzedzone okolicznościowem przemówieniem.

Chciał nabrać ks. Sanguszkę

Wczoraj przed Sądem Okr. karnym w Krakowie zasiadł na ławie osk. Franciszek Małajewicz lat 25, z Wieliczki, akwizytor, osk. o to, że w latach 1930/31 r. w Rybitwach i Krakowie w prowadził w błąd Feliksa, Stanisława i Zdzisława Flisowskich narażając ich na dotkliwą stratę. Akt osk. zarzuca Małajewiczowi że będąc akwizytorem firmy Naftamin w Katowicach fałszywie przedstawił się firmie Flisowskich i zaproponował im kupno 2 wagonów mąki na co otrzymał rymesy na kwotę zł. 26.000·—. Po otrzymaniu rymes zwlekał z dostawą pod różnemi pretekstami, później zaś że wagony nie nadejdą gdyż ks. Sanguszko z Tarnowa nie sprzeda mąki na pokryciem wekslowem, weksle jednak osk. nie zwrócił i częściowo puścił je w obieg. Ponadto osk. wziął również rymesy, na kupno szyn kolej. i progów, a także oliwę.

W końcu że oszukał w r. 1928 Piotra Gołęba. Na rozprawie do winy się nie poczuwa. Po przesłuchaniu oskarżonego celem ponownego zawezwania świadków rozprawę odroczono.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Partyka, wotowali s. o. dr. Żmuda i Zalipski. Bronił adw. dr. Immerglück.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol. Kraków. Na Gródku 2.